**Czy sądy pozamykają polskie gazety 20.01.2010**

**Prowadzący:** Dziękuję państwu bardzo za przybycie. Przykro mi, że to tak wygląda. I na początek nie mogę się nie pokusić o smutną refleksję. Jest to kolejna konferencja poświęcona problemom prasy i problemom dziennikarzy, na której sala wygląda.. jest daleka od sali pełnej. Natomiast wszystkie konferencje poświęcone problemom blogerów czy internautów powodują, że ta sala jest wypełniona po brzegi. Sadzę, że skłania to do pewnej refleksji nad kondycja tego zawodu. Poczuciem potrzeby walki o swoje własne prawa i poprawę własnej kondycji. Jest to jednak niezwykłe, że producenci paszy (?) potrafią skutecznie przelobować rozwiązania w Parlamencie i na konferencjach poświęconych ich problemom i jest pełna sala, blogerzy potrafią wypełnić salę, a dziennikarze nie. Przepraszam, że tak zaczynam, ale nie mogę się od tego nie powstrzymać. Dziękuję serdecznie państwu za przybycie. Dziękuję serdecznie naszym gościom. Arturowi Wdowczykowi, mecenasowi, który w tym momencie obsługuje bodajże najwięcej spraw dziennikarskich. Obsługuje dwa ogólnopolskie dzienniki. Dziękuję serdecznie panu dr Dudkowi, historykowi i politologowi UJ, dziękuję serdecznie panu prokuratorowi Zalewskiemu. Pan prokurator Zalewski jest troszeczkę dzisiaj adresatem naszych dziennikarskich żalów. Przykro mi, że nie będzie wywierało go silne lobby dziennikarskie. Gdy będzie konferencja o internautach, to zaręczam panie prokuratorze, że to będzie pełna sala mocno lobbującego ze swoimi prawami tłumu. Też serdecznie witam obecnego na sali szefa Rady Konsultacyjnej CMWP, pana mecenasa Jana Stefanowicza. Również bardzo liczymy na głos i na uwagi pana mecenasa. Szanowni państwo, my chcielibyśmy skupić się na dwóch sprawach. Jedna to ta, która zbulwersowała polskie życie publiczne i obudziła nieco polskie media. Czyli ta sprawa artykułu 241 i niedawnego, już przesuniętego z krakowskiej prokuratury oskarżenia dwóch dziennikarzy. Ale chcielibyśmy też poruszyć sprawę funkcjonowania artykułu 212. A także orzeczeń w sądach cywilnych. Wysokości zasądzanych odszkodowań dla dziennikarzy i wydawców. Bo przynajmniej w kilku przypadkach, sumy, które padały były.. tak naprawdę stawiały pod znakiem zapytania dalszą egzystencję redakcji. W tym przypadku mamy zasądzone takie odszkodowanie, czyli 5 milionów złotych dla tygodnika „Wprost”. 5 milionów dolarów, przepraszam bardzo. Teraz wszystko w rękach polskiego sądu, bo musi zatwierdzić decyzję amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości. Ale niewątpliwie jest to rekordowe i dla każdego polskiego tygodnika jest to suma niszcząca. Ja pozwolę sobie zacząć od mecenasa Wdowczyka. Jak to wygląda w praktyce? Czy pan, panie mecenasie, obserwuje faktycznie taką.. Czy tak naprawdę było tak zawsze, tylko teraz zaczęło się o tym mówić? Czy faktycznie obserwujemy zmianę jeżeli chodzi o nastawienie Polskich sądów do mediów?

**Mec. Wdowczyk:** Dzień dobry państwu. Ja się cieszę, że rozmawiamy na ten temat. Z tego powodu, gdyż moim zdaniem taka tendencja do zamykania ust dziennikarzom, to nie jest tendencja, która jest od dzisiaj. To jest narastający proces, który ja obserwuję od jakichś co najmniej 5 lat. Początkowo to były orzeczenia, dość niepokojące orzeczenia sądów cywilnych. Które jak gdyby korzystają z tego, że jest to domniemanie działań bezprawnych przy naruszeniu dóbr osobistych, nie pochylały się dość głęboko i dość mocno nad problemami, które przedstawiali dziennikarze. Do tej pory nie bada się tak naprawdę tego, co chciano powiedzieć w artykułach, jakie są możliwości dochodzenia do źródeł. Tylko bardziej jednak upraszczano te problemy. No i wtedy bardzo łatwo jest o naruszenie dóbr osobistych. I nastąpiła też taka bardzo niepokojąca tendencja, że przez ostatnie kilka lat tak naprawdę ci wszyscy pozywający już nie zarzucają dziennikarzom, że się pisze nieprawdę. Tylko najczęstsze zarzuty są o naruszenie prawa do prywatności. Czy naruszenia prawa do wizerunku. Przy czym orzecznictwo Sądu Najwyższego jest tak zupełnie niestabilne i niespójne, że z punktu widzenia wydawcy, czy też doradzania wydawcom jest to bardzo trudne. Ja powiem państwu, że ja reprezentuję jeden z dzienników, w sprawie pana Kaczmarka. Gdzie ujawniono jego prywatne rozmowy z żoną. Gdzie ustalano de facto, jak będzie się pan Kaczmarek zachowywał przed organami ścigania. I pan Kaczmarek nie pisze dziennikarzom, nie pozywa dziennikarzy

**Prowadzący:** Przepraszam, że wejdę w słowo. Witamy Katarzynę Kozłowską nieco spóźnioną. Wice naczelną „Wprost”. Więc niejako bohaterkę też, przedstawicielkę bohatera dzisiejszej konferencji. Przepraszam.

**Mec. Wdowczyk:** I wiecie państwo co jest charakterystyczne? Pan Kaczmarek w swoim pozwie, w którym domaga się też bardzo dużej kwoty, bo 200 tysięcy złotych, nie pisze, że to co napisali dziennikarze jest nieprawdą. Wymyśla się naruszenia dóbr osobistych takie, żeby odejść od meritum sprawy. I niestety polskie sądy idą w tę stronę. Moim zdaniem jest to ewidentne nadużycie. I to jest jedno z tych niebezpieczeństw, które się pojawia. Poza tym pojawia się swoistego rodzaju polityka correct nest (?) kiedy polscy dziennikarze, inaczej niż dziennikarze z innych części Europy, szczególnie tych starych demokracji, tak bym to nazwał, mają prawo do opiniowania. W Polsce prawo do opiniowania, prawo do wyrażenia mocniejszego poglądu na temat kogokolwiek, jest dość mocno ograniczone. Mówi się, że tak nie wolno, to jest naruszenie dobra osobistego i tak dalej. To jest ta tendencja niebezpieczna w prawie cywilnym, która się pojawiła w orzecznictwie. Ale ja państwu powiem może na przykładzie tych ostatnich wydarzeń, które miały miejsce z dziennikarzami TVN-u i „Rzeczpospolitej”, że niestety też jest tak, że są tacy prokuratorzy, którzy wykorzystują ten osławiony artykuł 212. Powiem szczerze, że my nauczyliśmy się radzić sobie z nim. Ale jeżeli ja mam zakończone 3 procesy dziennikarzy, którzy byli oskarżeni zupełnie niesłusznie, co potwierdziły sądy, o naruszenie miru domowego, do którego nie doszło. Mam proces zakończony po ponad 5 latach. Dziennikarki, której zarzucono właśnie niby publikację informacji z życia prywatnego danej osoby. Której nie było. Bo była to uzyskana informacja od rzecznika prasowego policji. I wykorzystuje się różnego rodzaju artykuły w kodeksie karnym po to, aby utrudnić życie wolnej prasie. No to zaczyna to być bardzo niepokojące. Ta ostatnia tendencja z artykułem 241 KK, czyli o ujawnienie tajemnicy ze śledztwa. I to wiecie państwo, to nie jest problem tylko i wyłącznie dwóch dziennikarzy, o których dzięki telewizji stało się bardzo głośno. To jest problem między innymi postępowania toczącego się przed Prokuraturą Okręgową Praga. Dla Warszawy Pragi. O dziwo znowu w sprawie przecieku pana Kaczmarka, które zostało wszczęte z urzędu. I to jest niepokojąca tendencja, że tak naprawdę prokuratorzy wszczynają te postępowania. Albo ktoś im każe z wyższych szczebli wszczynać te postępowania. I nie szuka się osób, które tak naprawdę dopuszczają się przecieków. Czyli powiem państwu zupełnie szczerze, osób z immunitetami, korzystających z immunitetów. Bo źródłem tego przecieku, o którym mówię, publikacji w dzienniku, była albo Prokuratura, albo politycy z komisji śledczej. Nie ma innego źródła, bo te dokumenty były w tych dwóch instytucjach. I teraz jak pojawia się problem, to nie szuka się naprawdę winnych tych przecieków i osób, które powinny za to odpowiadać, tylko zaczyna się uderzać w dziennikarzy. Bo to jest najłatwiejszy cel. Szanowni państwo, nie przedłużając na koniec ja powiem tylko tyle. że tak naprawdę, żeby był jakiś pożytek z tego co się stało, że o tych dziennikarzach jest głośno, to należy doprowadzić do pewnych zmian legislacyjnych. Bo bez tego nic się nie zmieni. Bo ja prowadziłem, tak jak państwu powiedziałem, trzy procesy dziennikarzy, które się ciągnęły latami. Oni nie mieli po prostu tak możnego wsparcia, tak silnego medium jakim jest TVN. I biliśmy się przez te 5 lat o to, żeby ich uniewinnić. Co jest najgorsze, osoby, które stawiały im zarzuty, policja, niestety prokuratura, które nie chciały słuchać i nie chciały przeprowadzać dowodów, te osoby nie ponoszą żadnych konsekwencji. Powiem państwu więcej. Ja prowadziłem sprawę, w której osoba dość znana w Warszawie i znana w Polsce, napadła na dziennikarzy. I o dziwo zginęły kasety z kamery przemysłowej przy Teatrze Wielkim. Zniszczono samochód. Policja nie zrobiła nic. Nic w tej sprawie. W sprawie zniszczenia samochodu, gróźb karalnych znanego artysty. Nie ma takiej sprawy. Co więcej, ani prokuratura, ani sąd karny pomimo mojego wniosku nie wszczęła postępowania wyjaśniającego wewnętrznego. To moim zdaniem coś jest nie tak. Że jeżeli osoba bardzo znana i zamożna to może niszczyć cudzy samochód i grozić komuś, ale dziennikarze to nawet już zdjęć nie mogą zrobić. I powiem, że na pewno konieczne są bardzo radykalne zmiany. Bo nie może być tak, że osoby, które mają dość silną pozycję zawodową, tudzież majątkową, mogą po prostu stać ponad prawem. A ja coś takiego widziałem.

**Prowadzący:** Dziękuję serdecznie. Panie mecenasie, ja też wcześniej poprosiłem kilku dziennikarzy, także z mniejszych gazet. Bo tak naprawdę my się w bardzo dużym stopniu koncentrujemy na problemach największych. Ta ostatnia sprawa, która zresztą doprowadziła do interwencji pana prokuratora, dotyczyła dwóch bardzo dużych mediów i znanych dziennikarzy. Natomiast jeśli chodzi o małe, lokalne media, to są często sprawy, które my nawet musimy w ramach działalności CMWP tak naprawdę wygrzebywać często. Ja poprosiłem kilka osób o rzeczy, które nie są aż tak bardzo widoczne, ale bardzo dotykają te małe redakcje. Pozwolę sobie jedną przeczytać, bo na nią zwróciły uwagę dwie osoby z mniejszych gazet. ***Najniebezpieczniejsza dla wolności słowa jest powszechnie stosowana zasada******przeprosin w kilku mediach****.* To oczywiście jest diagnoza kogoś, kogo to dotknęło. Że to jest najniebezpieczniejsze. Ale czytając dalej ***W myśl orzecznictwa sąd może******zmusić do przeprosin gdzie zechce nie zważając na konsekwencje i koszty finansowe. Co gorsze żądanie przeprosin nie zmniejsza opłaty sądowej tak jak innych roszczeń materialnych. Sądy nie mają pojęcia ile kosztuje wykupienie czasu antenowego. W rezultacie wnosząc niewielką opłatę można zażądać zadośćuczynienia wartości setek tysięcy złotych w różnych mediach.*** To jest taka odsłona zupełnie mniej znanego, możliwości tak naprawdę bardzo mocnego, finansowego, nie tylko prestiżowego uderzenia w gazetę. Ale też de facto przeprosiny są tak naprawdę bardzo często formą bardzo ostrej represji czy kary finansowej. Ja bym teraz poprosił Katarzynę Kozłowską właśnie a propos tej represji finansowej i orzeczeniach sądów cywilnych. Co to oznacza dla „Wprost” tak naprawdę ile miał zapłacić? Te 5 milionów dolarów. Trzeba przyznać, że w tym przypadku „Wprost” jest rekorderem.

**Katarzyna Kozłowska:** Dzień dobry. Mnie się wydawało przez jakiś czas, że to polskie sądy straciły jakieś takie elementarne poczucie stosowności w wymierzaniu kar w procesach cywilnych, zwłaszcza w tych medialnych sprawach. Bo jak sobie porównamy wyroki w procesach zagranicznych, np. ostatnia bardzo głośna sprawa Romana Polańskiego. Ochrona prywatności i zdjęcie, które zostało zrobione w jego domu i tak dalej. Gazeta „Le Parisien” ma Polańskiemu zapłacić 3 tysiące € odszkodowania. U nas, przez cały czas jeżeli czytamy o odszkodowaniach, które dotyczą, nie wiem, Joanny Brodzik czy kogoś tego typu, mówię o celebrytach tutaj. To są kwoty od 40 – 50 tysięcy złotych wzwyż. Są też wyroki po 80 – 100 tysięcy i tak dalej. Pytanie jest takie. Nie ma do tej pory, nie wytworzyło się jakby w orzecznictwie kryterium pomiaru szkody wyrządzonej naruszeniem. To znaczy my się poruszamy w tym subiektywnym przez cały czas jakby rozumieniu szkody. Krzywdy. I w związku z tym jakby te wyroki są, powiedziałabym, od Sasa do Lasa. Natomiast bardzo zaskoczył mnie też ostatnio wyrok amerykański. Czyli właśnie wyrok w sprawie Małgorzata Harlan - Cimoszewicz kontra „Wprost”. To jest kara w wysokości 5 milionów dolarów. Ta kara, to znaczy ja bym chciała powiedzieć jedną rzecz przede wszystkim. Bo przeczytałam we wszystkich możliwych mediach w Polsce, że „Wprost” zapłaci 5 milionów dolarów Cimoszewiczom. To nie jest prawda, że zapłaci. Ponieważ ten wyrok musi przejść jeszcze raz przez wszystkie instancje w Polsce, być potwierdzony sądownie w Polsce. I tutaj będzie się to odbywać na poziomie wszystkich instancji. Nie wierzę w to, to znaczy, nie ma takiej możliwości, żeby polski sąd zasądził, czy też potwierdził taką kwotę. To jest kwota, która jest w stanie zamknąć każdą gazetę. Ta kwota która jest, jest niemożliwa do wypłacenia nie tylko dla firmy AWR Wprost, która teraz zresztą zmieniła właściciela. Ale również dla Springera oraz dla innych wielkich wydawnictw. I jest to kwota kompletnie nieadekwatna do poziomu szkody. To znaczy do naruszenia. I teraz tak, ta sprawa będzie się toczyła przed polskim sądem. Jaki będzie wyrok polskiego sądu to zobaczymy. Tutaj sąd polski będzie jeszcze brał pod uwagę jedną rzecz. Skąd ten wyrok w ogóle taki wysoki? Ano dlatego, że to postępowanie, proces odbył się za oceanem, Wprost nie przystąpił do tego procesu. „Wprost” przystąpił do pierwszego procesu, który Cimoszewiczowie wytoczyli i w tym procesie wygrał. Dlatego, że sąd oddalił powództwo Cimoszewiczów na pierwszym etapie. Natomiast później wydawca nie przystąpił do procesu i został wydany taki zaoczny wyrok. Polski sąd jak rozumiem, będzie brał pod uwagę wszystkie okoliczności a również kontratypy (?) które tam wystąpiły w trakcie prac nad tym tekstem, co jest przedmiotem sporu

**Prowadzący:** Przepraszam, że wejdę w słowo. Czyli jednak pokładasz nadzieję w tym przypadku i wiarę w polski sąd?

**Katarzyna Kozłowska:** Znaczy, w stosunku do tego, co zrobił sąd amerykański, to myślę sobie, że te nasze sądy jeszcze tak do końca nie zwariowały. Jeszcze proszę państwa musimy zwrócić uwagę na taką rzecz. Że polski system medialny jest kompletnie inny od amerykańskiego systemu medialnego. To znaczy w Stanach Zjednoczonych funkcjonuje taki system „media inharents” (?) Tam media się ubezpieczają od wysokich wyroków. U nas czegoś takiego nie ma. Wydawcy się nie ubezpieczają od wyroków sądowych w Polsce. W związku z tym u nas są też wyższe kwoty i jakby całe szczęście. Ponieważ wydaje mi się, że media nie są władzą. Media są organizmem, który władzę ma kontrolować. I my, żeby wykonywać swoją rolę musimy też być w odpowiedni sposób chronieni. I mamy również prawo do błędów. Tak, że jak mówię, ten wyrok 5 milionów „Wprost” to nie jest żaden wyrok i żadna kwota, która jest na ten moment do zapłacenia. Jest to kompletna bzdura. Natomiast jaki wyrok będzie polskiego sądu, to będziemy musieli na to poczekać.

**Prowadzący:** Dziękuję bardzo. Ale dla przypomnienia, jeżeli chodzi o najwyższe pozwy w polskich sądach. W tym momencie właściwie wyroki 100-200 tysięcy od wydawcy, to już jest chleb powszedni tabloidów. Nie tylko tabloidów. A jeżeli chodzi o wartość pozwu, to rekordowy jest też pozew, z którego się już wycofał Janusz Palikot. Była to suma 10 milionów złotych. Czyli uwzględniając warunki obecnego rynku byłoby to dla „Dziennika” i „Gazety Prawnej” zabójcze.

**Katarzyna Kozłowska:** Bardzo niebezpieczne jest to, co się dzieje ostatnio w polskich mediach tak naprawdę. To znaczy tworzenie atmosfery i sprawianie wrażenia, że tego typu wyroki są rzeczywiście nakładane na prasę. Jest to wrażenie nieprawdziwe kompletnie. Jest to kompletnie fałszywe wrażenie, kreowane tak naprawdę, nie wiem, wytwarzane przez polityków tak naprawdę.

**Mecenas Wdowczyk:** Szanowni państwo, jeżeli mogę odnośnie tych wyroków, to prawda jest taka, że rzeczywiście to, co państwo powiedzieli, że przekazuje się informacje tylko z sądów pierwszej instancji. Niestety polski system prawny, polski system naboru na sędziów jest tak skonstruowany, że ci sędziowie pierwszej instancji są najczęściej bardzo mało doświadczeni. I to jest problem szerszy do omówienia co do w ogóle zawodów prawniczych, ale nie tutaj. Natomiast w większości te wyroki takie wysokie ja osobiście zmieniam w sądzie apelacyjnym. I one są zmieniane. To nie jest tak. Natomiast ważne to, co pani Katarzyna powiedziała, że w Polsce przyjęła się bardzo niebezpieczna linia, że nie bada się, nie mierzy się krzywdy. Bo przesłanką do zasądzenia zadośćuczynienia jest powstanie krzywdy. Ja wielokrotnie prosiłem sąd przy pewnych osobach, w szczególności przy aktorach, przy osobach, które przecież zawodowo udają, grają role, żebyśmy powołali biegłego z zakresu psychologii. aby zbadał, czy ta publikacja rzeczywiście zrobiła im krzywdę, czy nie? Wnioski są oddalane. Sąd mówi, że oni wiedzą jak to ma być. Ja powiem szczerze, że ja wiem, że sędziowie tego nie wiedzą. Nieprawda. To są wyroki, które nie mają żadnych większych podstaw prawnych. Co więcej, polskie sądy cywilne łamią artykuł 6 KC, który mówi, że każdy musi udowodnić tezę, którą przedstawia sądowi. I jeśli ktoś mówi, że stała mu się krzywda, to on to powinien udowodnić. Jeżeli jedynym dowodem na to, że komuś się stała krzywda jest tylko i wyłącznie jego oświadczenie woli, to tak samo powinno to oświadczenie woli działać w drugą stronę, czyli wydawców i powiedzieć – nie stała się panu krzywda, proszę bardzo, mamy poziom zero. Tak niestety nie jest. Są jeszcze inne błędy. Polscy sędziowie, ostatnio mieliśmy taki wyrok, gdzie pani sędzia zasądziła przeprosiny, które mają być zamieszczone na portalu internetowym i w telewizji w centymetrach. Tak się w ogóle nie kupuje tego typu ogłoszeń. I jak poprosiliśmy sąd o wykładnię, to nam odmówił. Tak, że ja powiem szczerze tutaj jest też pewna doza braku profesjonalizmu. I braku znajomości mediów. Bo jak można komuś nakazać ogłoszenie na portalu Onet w centymetrach? To tak na koniec jak to wygląda w rzeczywistości.

**Katarzyna Kozłowska:** Ja chciałam powiedzieć, że tak samo jakby kryterium pomiaru, ono nie musi dotyczyć tylko i wyłącznie tego psychologicznego wymiaru szkody. Również innych rzeczy. Sądy zagraniczne, francuskie na przykład, brytyjskie, biorą pod uwagę jeszcze zasięg gazety, która „wyrządza” szkodę. Jeśli odniesiemy się na przykład do tego wyroku Harlan - Cimoszewicz kontra „Wprost”, no to powiedzmy sobie szczerze.. „Wprost” w Chicago mogło w tamtym czasie przeczytać 15 osób. I nagle dowiadujemy się, że jest wyrok 5 milionowy. I w Polsce zamiast wszyscy oburzyć się na ten wyrok, jako coś co może krępować naszą wolność słowa, to podtrzymywana jest atmosfera taka i wrażenie, że ten wyrok zostanie, że ta kwota zostanie zapłacona.

**Prowadzący:** Ja chciałem poprosić teraz pana dr Dudka jeszcze. Pana prokuratora zostawiamy na koniec, no bo chcielibyśmy, żeby pan prokurator na koniec obiecał nam, że to wszystko się zmieni od jutra. I że od jutra będzie lepiej. Panie doktorze, pan obserwuje polską rzeczywistość bardzo wnikliwie i jak ona się zmienia od dwudziestu lat. Także bazując w dużym stopniu na prasie, na gazetach i obserwując równocześnie te media. Czy pana zdaniem uwzględniając te wszystkie ostatnie rzeczy, wolność mediów się zwiększa w Polsce czy zmniejsza? I to, co się dzieje, jaki ma to wpływ tak naprawdę na demokrację w naszym kraju?

**Dr Antoni Dudek:** Kiedy pan dyrektor Świetlik zaproponował w ogóle wystąpienie w takiej dyskusji, ja się w pierwszej chwili zastanowiłem po co? No bo ani nie jestem dziennikarzem, ani w żaden sposób nie jestem przedstawicielem szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości. Ale ponieważ stwierdziłem że z jednym i z drugim obszarem miałem do czynienia, choć bardziej ze światem mediów, to uznałem, że jednak jakieś wrażenie w tej sprawie mam. I może zacznę od tego wątku, który poruszyła pani redaktor Kozłowska. A mianowicie mnie w sprawie Polańskiego i tego procesu, który on wytoczył kilku zresztą francuskim gazetom, inna sprawa bardzo zainteresowała, o której tu dotąd nie mówiliśmy. Mianowicie, on ten proces wytoczył po publikacjach, które miały miejsce 5 grudnia ubiegłego roku. I ten pozew został złożony w drugiej połowie grudnia a wyrok ostatni, bo ten pierwszy w Le Parisien był gdzieś w okolicach 10 stycznia, a kolejne wyroki były wczoraj. I to proszę państwa jest rzecz, która mnie szalenie intryguje. Jak jest możliwe w ogóle, że tam można taką sprawę rozstrzygnąć załóżmy, że nawet w pierwszej instancji w ciągu miesiąca. I to jest coś, co mam wrażenie w Polsce jest wygodne niestety dla obu stron.. Czasem jest wygodne, czasem nie. Mam na myśli porażającą niewydolność naszego wymiaru sprawiedliwości. Potworną przewlekłość tych procesów, które powodują, że tu obie strony tak naprawdę, można powiedzieć, że są i nie są zadowolone. Oczywiście ten, co przegrywa jest zadowolony z tego, że ten wyrok zapada po iluś latach dopiero. Bo to odwleka taką, czy inną karę. Natomiast z punktu widzenia państwa, społeczeństwa to jest katastrofalna rzecz, że coś, o czym się głośno mówi w miesiącu grudniu, znajduje rozwiązanie w Polsce w styczniu, ale po 2 czy 3 latach. I to jest rzecz, która moim zdaniem jest jednak kamyczkiem, który wrzucę do ogródka wymiaru sprawiedliwości i świata polityki. Bo to on jest za to odpowiedzialny. Natomiast generalnie jest tak, że mamy dwa fundamenty naszego porządku społecznego. A mianowicie z jednej strony Polska według Konstytucji jest państwem prawa, a z drugiej strony w Konstytucji zapisano wolność słowa i będąca jej konsekwencją wolność prasy. I te dwa porządki wbrew pozorom i to widać tutaj w trakcie tego o czym mówiliśmy, mają i powinny ze sobą współpracować a w rzeczywistości wchodzą nieustannie ze sobą w jakieś konflikty. Normalne. Tak jest na całym świecie. Teraz jest pytanie, że jeśli byśmy uznali, że jednak, a ja tak uważam, brakuje nam i zarówno w zakresie wolności prasy daleko nam do tych krajów, w których ona jest najszerzej rozwinięta i w zakresie państwa prawa też nam sporo brakuje. To mam wrażenie, że w zakresie państwa prawa brakuje nam więcej. Mówiąc krótko, to jest trudno wymierzyć, ale mam wrażenie, że Polska w znacznie mniejszym stopniu jest państwem prawa niż państwem o wolnej prasie. Zresztą z wolnością bywa różnie. Ja widzę tu różne ograniczenia, ale mimo wszystko widzę, że w Polsce z dekada lat dziewięćdziesiątych dokonał się pewien postęp jeśli chodzi o szeroko rozumianą wolność wyrażania opinii. Natomiast jeśli chodzi o państwo prawa, to ten postęp też się dokonał, ale daleko mniejszy. I teraz pytanie jest, gdzie tkwią tego przyczyny? Ich jest wiele. Niektóre z nich są fałszywie formułowane, bo na przykład mówi się, że na przykład wymiar sprawiedliwości jest taki powolny, bo jest za mało sędziów, czy że oni są niedoinwestowani. Sądownictwo jest niedoinwestowane czy szeroko rozumiany wymiar sprawiedliwości. I się okazuje, że we Francji, gdzie taki wyrok zapadł jak sprawdziłem jest 2/3 sędziów w stosunku do Polski. To znaczy jest ponad 6 tysięcy sędziów. W Polsce jest ponad 9-10 tysięcy. A mieszkańców we Francji jakoś więcej chociaż sędziów mniej, a orzekają szybciej. Średni czas wydania wyroku, średnia długość procesu, wprawdzie w sprawach obrotu gospodarczego czyli trochę innych niż tutaj mówimy w Polsce wynosi 830 dni to dane z 2008 roku, a we Francji 331 dni. Okazuje się, że rzeczywiście nakłady w Polsce są niższe

**?:** Panie doktorze przepraszam, jeszcze jedna uwaga, co jest dla państwa ważne. We Francji jest pełny model apelacji, co powoduje, że właściwie można wszystko zgłosić i radzą sobie bardzo dobrze z tym. A w Polsce de facto apelacji już nie ma. W sensie co do kwestii dowodowej. To tylko tyle, żeby państwu unaocznić większą wydajność tamtego systemu

**Dr Antoni Dudek:** Przyczyny nie tkwią w kwestiach finansowych. Oczywiście nakłady w liczbach bezwzględnych na wymiar sprawiedliwości we Francji są wyższe, ale jak się to odniesie do poziomu dochodu narodowego, to w Polsce odsetek dochodu narodowego przeznaczany na wymiar sprawiedliwości jest wyższy niż we Francji. Jeśli chodzi o płacę, to oczywiście sędzia francuski zarabia więcej niż polski. Ale jak się zestawi ze średnią płacą sędziego polskiego i francuskiego, to okazuje się, że sędzia polski zarabia więcej niż francuski. W stosunku do średniej płacy. Jak się to wszystko weźmie pod uwagę, to powstaje pytanie, dlaczego tak jest? To samo dotyczy tez prokuratury. Jeśli chodzi w moim przekonaniu o tempo jej działania. Ja nie mogę zupełnie zrozumieć dlaczego w Polsce się zaczynają różne śledztwa w bardzo głośnych sprawach, które budzą ogromne zainteresowanie mediów. Krótkotrwałe, bo media mają to do siebie, że nieustannie szukają nowych tematów. Po czym zapada cisza. I po roku, dwóch ja się nagle dowiaduję, że się coś wydarzyło. W moim przekonaniu, oczywiście ja jestem laikiem i mogę nie rozumieć tego, ale większość tych spraw powinna się zamknąć w ciągu 3 miesięcy. Powinna być decyzja o tym, czy sprawa idzie do sądu, czy śledztwo jest umarzane. To jest dla mnie zasadnicza sprawa. I teraz do czego zmierzam? Otóż moim zdaniem to by uczyniło reguły gry czytelniejszymi między prasą a wymiarem sprawiedliwości. Oczywiście dalej będą kontrowersyjne wyroki sądów, ale będą przynajmniej zapadały w jakimś realnym czasie. Jeśli chodzi o kwestię pieniędzy i o wysokość odszkodowań. Ja się też całkowicie z przedmówcami zgadzam, że wyrok amerykańskiego sądu jest też horrendalny. Ale też z czego on wynika? Wynika on z tego, że jak wiadomo były dwa procesy. Pierwszy proces zakończył się jakby odrzuceniem aktu pozwu, ponieważ „Wprost” wynajął prawników. W procesie drugim przed sądem chicagowskim „Wprost” postanowił zaoszczędzić te 100, 200 czy 300 dolarów, bo takie kwoty tam wchodziły w grę na opłacenie prawników i nie był w ogóle reprezentowany. I sąd zasądził karę w wysokości jakiej się domagała córka Cimoszewicza. W przypadku orzeczenia sądu francuskiego Polański domagał się znacznie wyższej kwoty. Bo na przykład od Le Parisien domagał się 40 tysięcy. Sąd mu przyznał 3 tysiące. Podobnie w tych innych. Chciał 75 tysięcy od 3 innych tytułów, a przyznano mu 16 tysięcy € . I to jest rzecz zasadnicza. Więc tutaj powiedzmy sobie jasno. Tygodnik „Wprost” dokonał pewnego niedopatrzenia. Powinien był się bronić. Ja rozumiem, że to rzecz bardzo kosztowna występowanie przed sądami amerykańskimi. Bo tam prawnicy są bardzo dobrze opłacani i tam można kogoś zniszczyć wytaczając mu proces. I wiem od kilku działaczy polonijnych, że są na przykład nękani przez słynnego Adama Mazura procesami. Pewien działacz polonijny mówił, że napisał w gazecie polonijnej o Mazurze to czy tamto, Mazur mu wytoczył proces. Mazura ten proces już kosztował pół miliona, ale jego prawie 200 tysięcy dolarów i stoi na krawędzi bankructwa. Więc musimy się niestety z tym liczyć. Oczywiście można sobie wyobrazić, że tygodnik „Wprost” nie będzie po prostu dystrybuowany na terenie Stanów Zjednoczonych i jakoś to przeżyje, bo nie jest to jego główny rynek działania. Natomiast tu się zgadzam, że ta sprawa w ogóle ma charakter wyłącznie jak na razie akademicki, bo dopóki proces się nie odbędzie w Polsce, to de facto to tygodnika „Wprost” nie dotyczy. To sprawa kluczowa. A więc tutaj ja się zgadzam, że sądy muszą brać pod uwagę realia rynku. Realia ekonomiczne. Nie wiem, czy da się stworzyć takie kryterium wielkości szkody. Myślę, że to zawsze będzie subiektywne. To na to nie ma rady. Natomiast ja bym chciał bardzo, żeby te wyroki zapadały szybciej. I żeby prokuratura, która za chwilę uzyska też znacznie wyższą władzę, tutaj z panem prokuratorem o tym rozmawialiśmy, żeby miała poczucie znacznie większej odpowiedzialności jaka na niej spoczywa w związku z tym wejściem nowych przepisów w tym roku. Dają moim zdaniem prokuraturze bardzo dużą władzę. I oby ta władza nie była nadużywana. I pytanie do pana prokuratora jest takie. Jakie pan prokurator widzi narzędzia czy mechanizmy samokontrol,i czy samoograniczenia wewnątrz prokuratury, w sytuacji, kiedy już nie będzie to minister sprawiedliwości? Bo oddzielono to pod hasłem, że minister upolitycznia, minister naciska. Teraz minister nie będzie już upolityczniał, nie będzie naciskał. Prokuratorzy są sami sobie sterem, okrętem. I pytanie jest, czy przypadkiem teraz nie będziemy mieli do czynienia z sytuacjami jeszcze dalej idących ingerencji ze strony prokuratury? Gdzie? Przede wszystkim w świat mediów. Bo media naprawdę najbardziej dają w kość różnym urzędom, instytucjom, dlatego że je opisują. Jak ktoś sobie gdzieś w Internecie skrytykuje urząd taki czy inny, to dla urzędu to nie ma większego znaczenia. Ale jeżeli się tym duże media tym zainteresują, to dla tego urzędu jest to dolegliwe. I w tym momencie uruchamia się mechanizm zależności. Zadzwońmy do zaprzyjaźnionego prokuratora i niech on im w końcu pokaże gdzie pieprz rośnie. Dziękuję

**Prowadzący:** Dziękuję. Panie prokuratorze, to jest pierwsza część pytania, a ja pozwolę sobie dorzucić drugie pytanie. Na ile te rzeczy, o których mówiliśmy, czyli tak naprawdę problemy coraz większe. To jest zgodna opinia całego środowiska na które trafiają polskie media z wymiarem sprawiedliwości. Czy państwo w ogóle podzielacie ten pogląd? Czy te problemy są przez państwa zidentyfikowane? I czy jest jakaś koncepcja działania lub zmian idących w tym kierunku?

**Prokurator Edward Zalewski:** Dzień dobry państwu. Dziękuję bardzo za zaproszenie. Cieszę się, że mogę być obecny. Cieszę się, że mogę tu przed państwem sprostować kilka mitów, które zaczynają krążyć po Polsce i jakieś takie obiegowe niestety nieprawdziwe opinie.. A właściwie „stety” nieprawdziwe opinie. Ja oczywiście zaproszony tu zostałem jako prokurator krajowy. Ale pozwolicie państwo, że obok pewnych oficjalnych rzeczy jako prokurator krajowy, o pewnych rzeczach powiem prywatnie jako prywatny pogląd Edwarda Zalewskiego. Natomiast ja się w żaden sposób jako prokurator nie czuję adresatem uwag kierowanych do sądu. Bo prokurator przed sądem jest taką samą stroną jak oskarżony czy jego obrońca. Tak, że nie będę ustosunkowywał się szczególnie do spraw cywilnych. Dla mnie, jako dla prokuratora karnisty to dosyć odległe. Natomiast chciałbym się ustosunkować do kwestii, które padły tu pod adresem prokuratury. Ja sobie pozwolę przytoczyć, z uwagą słuchając moich przedmówców – Zamykanie ust dziennikarzom prokuratorzy wykorzystują artykuł 212 KK, żeby utrudnić życie wolnej prasie. Ktoś im każe wszczynać postępowania i nie szukają źródeł przecieku. Do pytań pana doktora ustosunkuję się w dalszej części mojej wypowiedzi. Proszę państwa, z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że nie ma czegoś takiego w polskiej prokuraturze jak chęć zamykania ust mediom. Każdy odpowiedzialny prokurator, każdy myśląco prawniczy prokurator zdaje sobie doskonale sprawę, że takie zasady jak wolność mediów, jak prawo społeczeństwa do informacji, stanowią fundamentalne zasady państwa prawa demokratycznego społeczeństwa. I to jest nieprawda, żeby w prokuraturze istniał jakiś nieujawniony, tajny mechanizm, kierowany przeciwko dziennikarzom, przeciwko wolnym mediom. Tak nie ma. Szanowni państwo, mam nadzieję, że ostatni przykry przypadek, a przykry dla mnie szczególnie, ponieważ w toku badania tego śledztwa stwierdzono błędy prokuratorów. A ja alergicznie reaguję na błędy prokuratury czy prokuratorów. Daję jasny przekaz, że prokuratura nie jest nastawiona przeciwko mediom, przeciwko dziennikarzom, przeciwko społeczeństwu, które ma prawo do informowania. Szanowni państwo, wyobraźcie sobie, że ja znam tylko dwa przypadki, drugi będzie aktualnie badany, w których z przepisu artykułu 241 stawia się zarzuty dziennikarzom. Takich śledztw, my to nazywamy śledztwa przeciekowe, było czy jest kilkaset. Kilkadziesiąt w ostatnim okresie. I w żadnym z tych śledztw, oprócz krakowskiego i wcześniejszego jednego śledztwa nie przedstawiano dziennikarzom zarzutów. Był taki.. takie niepisane prawo, ale to jest złe określenie, to nie chodzi o prawo ale wspólna ocena w prokuraturze, mnie się wydawało, że powszechnie panująca, że tematem śledztwa przeciekowego, czy zadaniem w śledztwie przeciekowym.. Przepraszam za to przykre określenie „przeciekowe”, ale ono jest bardzo takie.. weszło w słownictwo prokuratorów. Jest wykrycie przede wszystkim funkcjonariusza publicznego, osoby pełniącej funkcję publiczną, od której ta informacja wyszła. Bo 241 jak jest zbudowane? Zbudowane jest bardzo prosto, bo mówi – kto ujawnia wiadomości z postępowania przygotowawczego, oczywiście z dwoma warunkami, bez zezwolenia i do czasu rozprawy przed sądem. Ale chodzi o ujawnienie wiadomości postępowania przygotowawczego. Określenie „kto” powoduje, że każdy, kto ujawnia taką wiadomość może być podmiotem tego przestępstwa. Chciałem państwu zwrócić uwagę, że dziennikarzom w wielu, w bardzo wielu sprawach, prokurator nawet nie myślał, żeby przedstawiać zarzutu. Uznając powiedzmy jego nazwijmy to „zbójeckie” prawo do publikowania, które ma informować..

**?:** Obowiązek panie prokuratorze

**Edward Zalewski:** Proszę?

**?:** Obowiązek. Bo od momentu, kiedy informacja trafia do dziennikarza, to nie jest już informacja…

**Edward Zalewski:** Zaraz o tym też powiem. Chciałbym nasunąć państwu pewną refleksję. Uznając, że takie prawo dziennikarz ma. Bo realizuje najważniejszą misję – informowanie społeczeństwa. To, co się wydarzyło w Krakowie jest dla mnie przypadkiem jednostkowym. Ponieważ tak jak mówię, znam tylko dwa takie przypadki. W Polsce wystąpiły kiedyś w dawnych latach inne. Ale proszę państwa, jest milion trzysta tysięcy spraw rocznie w prokuraturze i nie jestem w stanie znać ich wszystkich. Ale to nie o to chodzi. Chodzi o tę redakcję przepisu. Podmiotem jest każdy, czyli dziennikarz także. Ale pomimo tego nie było oskarżeń dziennikarzy. W momencie jak gdyby patrzenia na tego typu sprawy, przeważał pogląd, którego ja jestem ogromnym zwolennikiem, badania szkodliwości społecznej czynu dziennikarza. A więc patrzenie, czy dziennikarz publikuje dlatego, że spełnia misję. Czy też publikuje tylko i wyłącznie dla sensacji. To jest jak gdyby jeden element. I jest drugi bardzo istotny, który mnie szczególnie interesuje. Otóż zauważcie państwo, że w treści artykułu 241 nic się nie mówi jakie wiadomości. Określa się tylko, że niemal każda wiadomość postępowania przygotowawczego może być publikowana. Jest to dla mnie przepis… dla mnie, teraz mówię jako Edward Zalewski, wadliwy. Ale jednocześnie jako prokurator pragnę państwa poinformować, że na bazie tej sprawy, która była w Krakowie, badań akt, błędów, które stwierdziliśmy, zaczęliśmy w Prokuraturze Krajowej myśleć o tym, że z tym przepisem trzeba coś jednak zrobić. Pan minister sprawiedliwości prokurator generalny powołał w Ministerstwie Sprawiedliwości zespół, który ma współpracować z Prokuraturą Krajową w kierunku zmiany przepisu artykułu 241. O co mi chodzi? Mi chodzi o to, że prokuratorzy powinni zawsze badać na dzień dzisiejszy, czy ujawnienie… Bo co chroni artykuł 241? Artykuł 241 chroni dobro postępowania przygotowawczego, sprawność działania organu wymiaru sprawiedliwości tak, żeby śledztwo zrealizowało te zadania, które przed nim są. I z drugiej strony mamy do czynienia z dobrem w postaci prasy i informowania społeczeństwa. I mamy kolizję tych dwóch dóbr prawnych. I prokurator musi, w mojej ocenie, musi zawsze badać, czy faktycznie publikacja spowodowała szkody w postępowaniu przygotowawczym? Ponieważ w postępowaniu przygotowawczym informacji jest bardzo dużo, większość tych informacji to jest taki szum informacyjny, którego prokurator w ogóle nie wykorzystuje przy pisaniu oskarżenia. Ale są też kluczowe. Nie może być tak, że podanie informacji, która w żaden sposób nie zaszkodziła w postępowaniu przygotowawczemu a zrealizowała powiedzmy cele informacyjne, czy cele informowania społeczeństwa, żeby już z tego powodu mieliśmy do czynienia z przestępstwem. Chcielibyśmy, na razie są to prace koncepcyjne i niczego nie przesądzamy, chcielibyśmy wprowadzić takie zmiany, które by określały czy faktycznie informacja podawana przez media jest realną, znaczną, rzeczywistą szkodę dla tego postępowania. Bo proszę państwa, wyobraźcie sobie teraz taką sytuację. Prowadzimy śledztwo. W śledztwie tym mamy świadka incognito, nie chcę mówić o świadku koronnym, który stanowi dla nas znakomite źródło informacji. Następuje przeciek, dziennikarz dostaje informację, imię i nazwisko świadka, jego adres zamieszkania, publikuje to, bo społeczeństwo musi wiedzieć kto oskarża tego czy tamtego notabla, a oskarża właśnie ten świadek incognito. I następuje powiedzmy reperkusja w postaci śmierci tego świadka. Jest kolizja dwóch dóbr? Odpowiedzcie sobie. Czy dziennikarz w tego typu sytuacjach.. Ja celowo stawiam sytuację ekstremalną, celowo, żeby wywołać pewne zastanowienie się. Czy jednak dziennikarz w tego typu sytuacjach nie powinien stosować pewnej autocenzury? Nie powinien zastanowić się, że publikacja tu i teraz może spowodować faktycznie niepowetowane szkody? Już nie mówię że dla samego śledztwa. Bo oczywiście uznaję, że przede wszystkim prokurator powinien dbać o to, aby śledztwo było prowadzone w sposób poufny. Ale dla innych osób występujących w śledztwie. Czy te kolizje dóbr powinny być jednak rozstrzygane nie tylko przez prokuratora w zakresie powiedzmy oceny szkodliwości działania publikacji prasowej, ale także przez samego dziennikarza. Czy faktycznie publikując niektóre rzeczy z postępowania przygotowawczego nie popełnia tutaj straszliwego czynu, godzącego w dobro, czy grożącemu wręcz innemu człowiekowi? To już są kwestie indywidualne i te kwestie powinny być zawsze w jakiś sposób rozstrzygane. I chcemy te prace w Ministerstwie Sprawiedliwości poprowadzić w tym kierunku, żeby przepis karny faktycznie chronił dobro postępowania. Ale ta szkoda musi być rzeczywista. A nie powiedzmy każda publikacja. Przy czym tak, jak mówiłem zaczynamy dopiero pracę, zobaczymy w którym kierunku się potoczą. Natomiast z pewnością panie mecenasie, to jest nieprawda, że my w śledztwach przeciekowych szukamy dziennikarzy. Wszystkie te śledztwa nastawione są na znalezienie tego funkcjonariusza, który dopuszcza się przecieku.

**Mec. Wdowczyk:** Ja przepraszam, takie miałem wrażenie z tych poczynań, które widziałem

**Edward Zalewski:** Dobrze, ale ja jestem naprawdę gotowy przyjąć spis spraw, w których coś takiego wystąpiło. Znam wiele spraw przeciekowych, wiem jak one wyglądają i wiem, kogo prokuratorzy szukają.

**Katarzyna Kozłowska:** Panie prokuratorze, ja muszę się wtrącić dlatego, że jednym z powodów, dla których jestem tutaj, to też jest sprawa związana z artykułem 241..

*koniec taśmy str. A*

*str. B…*

**Katarzyna Kozłowska**… a jeszcze jakby nie wypłynęła w żaden sposób na światło dzienne i my też czekamy na pewne rozstrzygnięcia. Otóż w redakcji „Wprost” po tym jak opublikowaliśmy fragmenty stenogramów z tak zwanej „afery stoczniowej”, z procesu sprzedawania majątku stoczniowego, zostało założone śledztwo, jest prowadzona też sprawa przeciekowa i zostaliśmy wezwani na przesłuchania. Podczas mojego przesłuchania, trzy albo czterokrotnie sformułowano w stosunku do mnie wprost zdanie, że może pani mieć postawiony zarzut z artykułu 241. Usłyszałam…

**Edward Zalewski:** Chyba z 265 pani redaktor

**Katarzyna Kozłowska:** Nie. Usłyszałam to trzykrotnie. I mnie to zdziwiło, ale zdziwiło mnie to w taki sposób, że ja odebrałam to jakby prokurator próbował… nie, nie groźba. Jako forma wywierania presji na gazetę, żeby gazeta przestała publikować. O to mi chodzi. Ja nie chcę mówić, że to groźby, ja tego absolutnie tak nie odbieram. Jesteśmy dorosłymi ludźmi. Natomiast muszę tez powiedzieć, że tego typu rozmowy z dziennikarzami, które są przez prokuratorów prowadzone, to nie są nigdy przyjemne rozmowy. Wiemy o tym. Tego typu rozmowy..

**śmiech z sali**

**Katarzyna Kozłowska:** Natomiast brzmią one w sposób taki, jakby prokuratura chciała wywoływać taką presję nakładać na redakcję, aby nie publikowała

**Edward Zalewski:** Pani redaktor, proszę państwa, uwierzcie mi, że prokurator ma obowiązek prowadzić postępowanie i znaleźć sprawcę. Nie wiem, pani subiektywnie odbiera. Prokurator natomiast mógł pani zwrócić uwagę na pewne aspekty. I na ten aspekt podstawowy. Aktualna redakcja przepisu artykułu 241 mówi – kto. Kto, czyli każdy. Natomiast ja mówię o tym, że te informacje z postępowania przygotowawczego muszą być w jakiś sposób oceniane. Nie każda informacja, a nawet inaczej, zdecydowana większość informacji w mojej ocenie, to są informacje, które mogą być publikowane i w żaden sposób nie naruszają 241. Natomiast są też informacje, które niestety stanowią istotę postępowania. I faktycznie mogą to postępowanie zniweczyć. Czy też nie daj Boże stanowić zagrożenie dla uczestników postępowania. Natomiast my chcemy ten przepis zmienić, aczkolwiek jeszcze raz podkreślam, są to prace koncepcyjne, na kanwie tego co stwierdziliśmy. Wydaje mi się, że poruszyła pani inny, ogromny problem artykułu 265 – ujawnianie tajemnicy państwowej. Uchwały marcowej Sądu Najwyższego.

**Katarzyna Kozłowska:** Panie prokuratorze, jeśli chodzi o tajemnice państwowe, to trudno jest tutaj postawić zarzut dziennikarzowi. Bo w momencie, kiedy do dziennikarza dociera informacja…

**Prowadzący:** Ja przepraszam, że tutaj… ale po prostu proponuję już nie diagnozować aż tak dokładnie tej sprawy, tylko pozwólmy panu prokuratorowi skończyć myśl..

**Edward Zalewski:** Ja jeszcze raz powiem jedną rzecz, bo ja kiedyś po przyjacielsku uprzedziłem publicznie dziennikarzy o tej uchwale Sądu Najwyższego, to zarzucono mi, że ja straszę dziennikarzy. Jeszcze raz mówię, że uchwała z 26 marca Sądu Najwyższego odnośnie artykułu 265, to jest uchwała, która mówi, że każdy może popełnić takie przestępstwo. Ja tylko o tym mówię. Natomiast jest bardzo ciekawy aspekt tajemnicy państwowej, ponieważ istnieje w polskim prawie jak gdyby definicja materialno-formalna tajemnicy państwowej. Która także w pewnej części odnosi się do skali szkody wyrządzonej ujawnieniem tajemnicy państwowej. Gdyby to przenieść na grunt postępowania przygotowawczego, to mielibyśmy możliwość takiego spójnego uregulowania. Ale to jest jedna kwestia prawna powiedzmy dosyć skomplikowana. Natomiast jeszcze raz podkreślam. My nie szukamy dziennikarzy, którzy publikują, bo nie musimy ich szukać. Oni są na łamach prasy. To nie jest naszym celem w postępowaniach przeciekowych. Naszym celem jest ten człowiek, który.. no nie chcę mówić z którego organu. Ale ja uważam, że moja prokuratura jest zdecydowanie szczelna. Który wynosi dokument i.. po to, aby zyskać pieniądze, jakiś poklask. Szczególnie w sytuacjach kiedy nie kieruje się żadnym dobrem publicznym. Nie ujawnia jakiegoś dokumentu po to, by wskazać opinii społecznej – uważajcie, tu się dzieje draństwo, to trzeba opublikować. Bo wtedy w ogóle nie ma co mówić o jakiejkolwiek odpowiedzialności dziennikarzy. Ale wynosi informacje, które godzą w postępowanie przygotowawcze, które mogą stwarzać zagrożenie i na dodatek robi to z niskich, niegodziwych pobudek. To te osoby chcemy. A jak jeszcze jest funkcjonariuszem publicznym, to te osoby trzeba po prostu eliminować.

**Katarzyna Kozłowska:** Panie prokuratorze, ale nie ma takich osób w polskich mediach, które by w taki sposób niegodziwy publikowały materiały tylko i wyłącznie dla sensacji.

**Edward Zieliński:** Pani redaktor, ja nie mówię o publikacji niegodziwej, tylko o niegodziwym postępowaniu funkcjonariusza, który dla pieniędzy wynosi informacje, no niech będzie, żebym nie obraził jakiejś obcej mi instytucji, wynosi z prokuratury informacje, protokół, daje dziennikarzowi i mówi – dobra, masz tutaj tę informację, ale to kosztuje 10 tysięcy złotych. I niech mi pani nie wmawia..

**Katarzyna Kozłowska:** Ja jestem w szoku.. Dla mnie to jest okrutna diagnoza polskich mediów. Nieprawdziwa w moim przekonaniu.

**Edward Zieliński:** Pani redaktor, pani znowu nie rozumie o czym ja mówię. Ja mówię o osobach, o funkcjonariuszach publicznych a nie o mediach. I mówię właśnie o tym

**Katarzyna Kozłowska:** Ale pan zakłada, że te media płacą te 10 tysięcy

**Edward Zieliński:** Ja daję przykłady niegodziwości postępowania, a pani mi zarzuca zupełnie inny… Mówię o mechanizmie, który powoduje, że informacja jest wynoszona. I mówię o tym, że ten mechanizm powinien być zawsze oceniany. Natomiast jeżeli chodzi o kwestie długotrwałości. Panie doktorze, dwoma rękoma podpisuję się pod tezą, że długotrwałość postępowań przygotowawczych jest najbardziej zabójczą sytuacją dla polskiej prokuratury. Tę długotrwałość trzeba skończyć. Ja przedstawiałem przed KRSem moje pomysły jak zwalczyć długotrwałość. Przede wszystkim zmiana przepisów pewnych i słynnego przepisu o zwrocie słynnego sprawy do prokuratury, który knebluje prokuratorów. Oni z obawy, bo to jest największa zawodowa porażka prokuratury, z obawy przed tym zwrotem będą drobiazgowo, nawet bez złej woli, drobiazgowo prowadzić śledztwo, aby tylko zwrotu nie dostać. Ale to nie jest tak proszę państwa. Co najmniej w 22-25% spraw przewlekłość jest zawiniona przez prokuratorów. Przez brak wiedzy, przez nieumiejętność prowadzenia. Takie przykłady staramy się wyeliminować u nas. Trzymiesięczne śledztwo to też jest moje marzenie. Ale wtedy napiszmy to, co już pierwszy krok się zrobił. Że postępowanie przygotowawcze nie może wszechstronnie wyjaśniać wszystkich okoliczności. Bo wszechstronne wyjaśnianie okoliczności związanych z finansami Pruszkowa doprowadziło do tego, że pewne czynności po 8 latach się wykonuje. Bo sprawa była, była, była… ale takich spraw niestety jest dużo, że się robią wielkie sprawy, których początek dotyczył zupełnie czegoś innego. Prokurator ma mieć możliwość szybkiego zebrania podstawowych dowodów i od razu do sądu. Co to daje? Śledztwo musi być w pewnym sensie konfidencjonalne. Rozprawa sądowa nie. Więc jeżeli w 3 miesiące zbieramy podstawowe dowody i mamy jako prokuratorzy prawo, jeżeli sprawa jest już w sądzie dalej zbierać dowody, to jest wszystko ok. Bo wtedy mamy jawną rozprawę. Rozprawa jest pod kontrolą mediów, pod kontrolą stron. Strony panie mecenasie są przed sądem równe. Mają te same prawa. I wtedy możemy ten bój przed niezawisłym sądem toczyć. Mechanizmy samokontroli. One muszą być. Wiecie państwo jaki będzie największy dylemat prokuratury po 31 marca? Jak pogodzić niezależność prokuratora ze sprawnym i dobrym działaniem prokuratury jako instytucji. W jaki sposób przełożeni mają oddziaływać na prokuratora, któremu nie mogą wydać polecenia co do treści czynności procesowej? To już nie to, że nie mogą mu wydać polecenia jak ma zakończyć postępowanie przygotowawcze. Ale nie będą mu mogli w ogóle wydać polecenia czy ma przedstawiać zarzut czy nie. Niezależność prokuratora zbliża się do pozycji niezawisłego sędziego. I teraz jeżeli jest to mądry, uczciwy, rzetelny prokurator to mamy stan niemal idealny. Ale jeżeli jest to prokurator powiedzmy, którego wiedza jest troszeczkę gorsza niż powinna być.. Musimy stworzyć transparentny, przejrzysty, aby nikt nie zarzucił, że coś jest robione pod stołem, system naprawy błędów popełnionych przez niezależnego prokuratora. Taki system, to jest nadzór służbowy. Nadzór służbowy, który wymyśliliśmy w prokuraturze nowego typu. Nadzór służbowy, który musi być prowadzony w sposób jasny i przejrzysty. I nacechowany na sprawę. Oraz zmiana decyzji przez prokuratora przełożonego. Ta zmiana decyzji musi być absolutnie jasna. Prokurator przełożony odbiera sprawę prowadzącemu, stwierdza dlaczego i wydaje własną decyzję i pod nią się podpisuje. I te mechanizmy plus.. bo to powiedzmy są wewnętrzne mechanizmy w prokuraturze, plus kontrola niezawisłego sądu, ja jestem zwolennikiem, żeby wszystkie decyzje prokuratora były kontrolowane przez niezawisły sąd. Kontrola niezawisłego sądu plus dodaję tu jedną rzecz, kontrola mediów, a przez to sprawowana kontrola społeczna, przez to wiążąca się z tym nawet w pewnym sensie próba zmiany, czy podjęcie prac nad zmianą artykułu 241, to wszystko jest znacznie lepszym konglomeratem rozwiązań, niż to, co mamy teraz. Bo proszę mi uwierzyć, że to nie jest tak, że po 31 marca prokuratorzy nagle oszaleją, przestaną być normalnymi obywatelami i będą uważać, że już są nietykalni. Takie przypadki mogą być. Je trzeba znaleźć, wyeliminować, wskazać mechanizmy prowadzące. Ale to nie będzie tak, że nagle po 31 marca prokuratura zrobi się wszechwładnym organem. Nie. Każda nasza decyzja tak naprawdę na końcu jest jak gdyby potwierdzana, czy wręcz zawsze zmieniana przez niezawisły sąd. Każde nasze zachowanie procesowe kontrolowane jest przez stronę przeciwną w procesie sądowym. To nie będzie tak, że Prokurator Generalny będzie wszechwładnym szefem potężnej instytucji. W Prokuraturze będzie 925 stanowisk kadencyjnych. Każdy z prokuratorów pełniących kadencję będzie miał ochronę w postaci tej kadencji. Jak ta prokuratura będzie wyglądać, to oczywiście będzie zależało od prokuratorów. Jakimi są fachowcami i jakimi są ludźmi. Na ile przełożony będzie odważny aby powiedzieć – nie zgadzam się z twoją decyzją, ja wydaję swoją decyzję. Ale nie będzie już i uwierzcie mi państwo, panie doktorze, że taka prokuratura będzie znacznie lepsza. Nie będzie żadnych podejrzeń, bo będą absolutnie bezzasadne, że prokurator coś pod stołem politycznie, czy z innego powodu załatwia. Ja przynajmniej mam taka nadzieję.

**Prowadzący:** Dziękuję bardzo. Pozwolę sobie przekazać głos mecenasowi Wdowczykowi, który chce parę słów komentarza. A później zapraszam serdecznie państwa do zabrania głosu. Szczególnie liczę na dwie osoby. Jedna już się zgłasza, czyli przewodniczącego Rady Konsultacyjnej CMWP czyli obserwatora tego procesu legislacyjnego i jego współuczestnika, a także wybitnego praktyka, czyli dziennikarza, który bardzo dużo miał do czynienia z sądami. Czyli Wiktora Jakimczyka. Na razie przekazuję głos Arturowi Wdowczykowi.

**Artur Wdowczyk:** Dziękuję, panie prokuratorze, ja mam tylko jedną taką wielką prośbę. Bo z większością tego, co pan powiedział ja się zgadzam. Tylko ja nie rozumiem jednego. Dlaczego państwo przygotowując to znowu pomijacie po pierwsze Naczelną Radę Adwokacką, pomijacie media? Na Boga, nie przygotowujcie projektu zmian w prawie bez udziału podmiotów, które mają coś tutaj do powiedzenia.

**Edward Zalewski:** Ja powiedziałem tylko, że rozpoczęliśmy prace

**Artur Wdowczyk:** Dobrze, ale przez ostatnie 5 lat nie zmieniło się nic

**Edward Zalewski:** Do projektu jest jeszcze daleko. Po prostu na kanwie tej sprawy minister sprawiedliwości powołał zespół. I my zanim.. przecież to jest oczywiste, panie mecenasie, każdy projekt musi przejść konsultacje społeczne. Każdy projekt musi przejść konsultacje międzyresortowe. Na razie tego projektu nie ma, ja powiedziałem, że to są prace koncepcyjne. I zapewniam pana i bardzo bym chciał i bardzo by nam pomogła w ogóle dyskusja na temat chronienia dóbr prawnych. Bo zgodzi się pan ze mną, że coś takiego jak dobro postępowania przygotowawczego istnieje, prawda?

**Artur Wdowczyk:** Oczywiście. Ja się zgadzam, ja tylko chciałem..

**Edward Zalewski:** Więc wywołajmy tę dyskusję, niech media się wypowiadają. To może tylko ułatwić. Ja nie mówię, że 241 to jest taki i już sobie zmienimy. Nie. Cały problem, na ile ten artykuł powinien chronić dobro postępowania przygotowawczego i na ile nie powinien stanowić kagańca dla prasy. Jest dyskusja i ta dyskusja będzie przeprowadzona. Ja niepotrzebnie powiedziałem, bo…

**Artur Wdowczyk:** Myślę, że bardzo potrzebnie. Bo niestety w Ministerstwie Sprawiedliwości od około 5 lat jest tak, że projekt zmian w prawie, to się Naczelnej Radzie Adwokackiej przesyła na godzinę przed głosowaniem w Sejmie. I wiemy bardzo dobrze o tym, że tak się dzieje. Co więcej, są tacy ministrowie, co wymyślają pomysły, które są z góry krytykowane. Po czym po 2 latach je zmieniają i mówią, że to jest ich sukces. Na koniec powiem, że najważniejszą kwestią odnośnie 241 i to jest taki chyba troszeczkę rewolucyjny pomysł, ale jeżeli państwo macie koncepcję, to ja bym proponował po prostu ograniczyć immunitet i posłów i prokuratorów. Czyli osób, z których może wyciek być. Ograniczmy ten immunitet do tych kwestii. I gwarantuję panu, że wycieków będzie o wiele mniej. Bo ja jestem pewny, że te osoby, które te przecieki robią są chronione immunitetem i dlatego im tak to łatwo się robi. To tyle. Dziękuję bardzo.

**Edward Zalewski:** Immunitet można zawsze uchylić. To jest tylko formalna ochrona na pewien czas.

**Prowadzący:** Zapraszam kolegę Jakimczyka do głosu.

**Pan Jakimczyk:** Ja zwracam się do pana prokuratora Edwarda Zalewskiego, bowiem sprawa, o której chciałem wspomnieć odnosi się właśnie do tych przypadków, o których pan wspomniał, żeby je wyspecyfikować właśnie przed 31 marca. Żeby zobaczyć gdzie tkwiły główne wady funkcjonowania prokuratury w dotychczasowym ustroju. Przypadek odnosi się do przestępstwa ściganego z artykułu 265 KK i zarzutu ujawnienia tajemnicy państwowej. I to jest jedno postępowanie karne, które jest bardzo przewlekłe. Bowiem trwa… zaczęło się w roku 1999. I pokazuje ono w jaki sposób prokuratura działała w odpowiedzi na dyspozycje władzy wykonawczej czynnika politycznego, ścigając nie faktycznych sprawców ujawnienia informacji niejawnej, a osoby, które w prasie poinformowały o ujawnieniu tej informacji niejawnej przez urzędników państwowych, zobowiązanych.. Sprawa w tej chwili jest już na etapie po pierwszym uniewinnieniu, przy umorzeniu z powodu niskiej szkodliwości czynu. Ale po tej wykładni zasadniczej, której dokonał Sąd Najwyższy w marcu, w odniesieniu do sprawy, której też jestem podsądnym, sprawa jest skierowana ponownie do pierwszej instancji. Dotyczyło to ujawnienia tajemnicy państwowej w artykule ze stycznia 1999 roku w nieistniejącym dzienniku „Życie”. Śledztwo nie zostało wszczęte z urzędu, lecz w odpowiedzi na zawiadomienie, które złożył ówczesny szef kancelarii prezydenta. Co ciekawe, zawiadomienie zostało złożone przed publikacją artykułu w odpowiedzi na pismo z pytaniami.

**Edward Zalewski:** Panie redaktorze, mnie jest trudno odnosić się teraz do śledztwa wszytego w 99 roku

**Pan Jakimczyk:** Ja rozumiem

**Edward Zalewski:** Nie znam tego śledztwa. W 1999 roku nie byłem prokuratorem

**Pan Jakimczyk:** Znają je dwie osoby, które pracują w jednostce, którą pan bezpośrednio kieruje. Pierwsza to jest Zbigniew Goszczyński, prokurator Prokuratury Krajowej, wówczas zastępca prokuratora okręgowego w Warszawie. Podpisywał postanowienie o wszczęciu śledztwa. Oraz pani prokurator Petryna, która osobiście prowadziła to śledztwo. Również jest w tej samej jednostce według mojej wiedzy. Była referentem tej sprawy. Tyle.

**Edward Zalewski:** No, ale czego pan oczekuje ode mnie?

**Pan Jakimczyk:** Ja oczekuję sprawdzenia, jakim cudem zdarzyło się, że w toku postępowania karnego zdarzyło się, że prokuratura wykazała się zupełną nieudolnością, próbując bezskutecznie ścigać funkcjonariuszy państwowych, którzy byli zobowiązani do chronienia dokumentu o klauzuli „ściśle tajne”. Liczba osób, które miały dostęp do tego dokumentu jest bardzo łatwa do sprawdzenia, ponieważ w kancelarii tajnej zapoznawały się one z tym dokumentem. Natomiast śledztwo w tym zakresie zostało bardzo szybko umorzone przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie. Zostało włączone do odrębnego prowadzenia śledztwo przeciwko dziennikarzom, którzy napisali artykuł o tym ujawnieniu tajemnicy państwowej. Chodziło o kradzież dokumentu z klauzulą „ściśle tajne”. Z zarządu wywiadu

**Edward Zalewski:** Panie redaktorze, przepraszam, że przerywam, ale z tego co pan mówi to ewentualne delikty dyscyplinarne na pewno się już przedawniły. Materiał jako powiedzmy materiał analityczny do pewnych zmian nad zmianą przepisów, to może być dobry

**Pan Jakimczyk:** Mówię właśnie o tym w tym kontekście

**Edward Zalewski:** Dziękuję za informacje.

**Prowadzący:** Zapraszam teraz pana mecenasa Stefanowicza.

**Mec. Stefanowicz:** Witam państwa. Na początek, żeby uporządkować, ma tu rację pan prokurator Zalewski, że zupełnie czym innym jest proces cywilny kontradyktoryjność i oczywiście żadne władze publiczne nic do tego nie mają. Trudno jest czynić zarzut, że ktoś chce wnieść pozew. To kwestia rzeczywiście stricte wymiaru sprawiedliwości w rozumieniu władzy sądowniczej. Sprawności postępowania, wykształcenia, orzecznictwa. Poza tym muszę państwu powiedzieć, że z badań, które są okresowo prowadzone wynika, że Polska tak naprawdę jest pewną enklawą spokoju. Z punktu widzenia ilości postępowań śledczych w roku. I tak w stosunku do Europy Zachodniej ale i Środkowo-Wschodniej. Muszę państwu powiedzieć, że nawet Bułgaria czy Rosja to w ogóle nieporównywalnie. Badania, które były ostatnio przeprowadzone to jest skala rocznie kilkunastu postępowań. To, co się kończy postępowaniami, w rzeczywistości w sądach czy wyrokami skazującymi, to jest nie więcej niż 10%. To tak mniej więcej wygląda. Należy spodziewać się dużo większego nasilenia tych procesów, bo musimy sobie zdawać sprawę, ja jestem zwolennikiem bardziej prywatno-prawnych inicjatyw postępowań. Innymi słowy z oskarżenia prywatnego, ścigania na wniosek. I tu uruchamiania oczywiście poza interesem wymiaru sprawiedliwości i stricte właśnie interesem państwa. I tym wąsko rozumianym. Gdzie ta kontradyktoryjność i danie swobody w społeczeństwie wymaga pewnego czasu na ukształtowanie orzecznictwa. Na to, aby i prawnicy i adwokaci mogli odpowiednio przedstawić klientowi sprawę i powiedzieć, że nie ma szansy. Czy jakie są granice tych orzeczeń i w jakich warto występować. Ale na to potrzeba czasu i będzie pewien okres, zanim to się ukształtuje. Nie mniej, i to druga sprawa na co chciałem zwrócić uwagę, że to nie jest kwestia tylko prawa procesowego tylko prawa materialnego. To jest zła ustawa o informacjach niejawnych. To jest ciągle nieznowelizowane z punktu widzenia tak zakresu i sposobu obejmowania i klauzulowania. To jest, muszę państwu powiedzieć, jedna tragedia. Na marginesie też nie wygląda tak, że uczestnicy tego dyskursu społecznego, społeczeństwa obywatelskiego chcą brać w tym udział. Sam przyznaję, że zmniejszyła się aktywność i Centrum Monitoringu i Stowarzyszenia Dziennikarzy. Myśmy w ostatnim roku dwa razy formalnie weszli w proces legislacyjny, zgłaszając w trybie właściwej ustawy uczestnictwo. A na przykład adwokatura w ogóle. Kiedyś to było częstsze i z punktu widzenia przystępowania na przykład do postępowania, które trwa, w zakresie nowelizacji ustawy o informacjach niejawnych, wydawałoby się szereg organizacji, które powinny przystąpić – nie przystąpiły. Nie uczestniczą. Nie złożyły wniosków. I potem są rzeczywiście pomijane. I to też jest kwestia tej kultury prawnej, która pozwala doskonalić te stosunki, czy wypracowywać takie normy, aby rzeczywiście oddawały oczekiwania. I wreszcie jak to rzeczywiście jest? W tej chwili prowadzę na przykład takie postępowanie na etapie kasacji do NSA, ujawnienie informacji publicznej, gdzie Prokuratura odmówiła informacji co do kontroli. Poza informacją że było 36, nie będę zdradzał co i jak. Ale mówiąc i powołując się na artykuł 5 o prawie o dostępie do informacji publicznej, że są dane chronione. Czyli w całości w protokołach, łącznie z wnioskami dane chronione. Co jest oczywistą nieprawdą. I to jest też kwestia ucierania i tego występowania, przez te różne instytucje społeczeństwa obywatelskiego, aby w tym takim sparingu, często poprzez sądy, walczyć o ten zakres jawności jak i o tę społeczną kontrolę. I ten przykład podałem z prostej przyczyny. Sam patrzę troszkę ze strachem, jak przychodzą dziennikarze i chwalą się, że tu się umówił z takim funkcjonariuszem, urzędnikiem na herbatkę. Dostanie informację. Ja mówię chłopie, tu się kliknie, masz biuletyn informacji publicznej i w tym trybie masz dostęp do informacji. A ty się cieszysz, że wyciągnąłeś na kawie czy herbacie jakąś informację. Znajomość przez dziennikarzy i nie tylko dziennikarzy tych różnych procedur dostępu do informacji, i normalnie, gdzie można ją uzyskać w normalny sposób, też niestety jest taka jak, czasami wydaje się ta wiedza sądów czy wiedza prokuratorów. Więc my ciągle jesteśmy na tym etapie, gdzie te wszystkie strony dialogu, dyskursu po stronie władz publicznych i dziennikarzy musimy się uczyć i układać. Ja tylko tyle chciałem powiedzieć. Dziękuję.

**Prowadzący:** Dziękuję serdecznie. Czy jeszcze ktoś chciał zadać pytanie, bądź…

**?:** Z nadzieją na wizytę pana prokuratora, pan prokurator nie powiedział, czy mamy mieć nadzieję czy coś będzie przyspieszone. Tutaj nawiązując do pytania pana doktora..

**Edward Zalewski:** Będzie

**?:** A tak jeszcze dwie, takie z własnego podwórka. Zwraca się do nas prokurator i prosi o adres dziennikarza, którego ściga. Nic nam nie mówi po co, w jakiej sprawie. My na ogół nie mamy takich informacji po prostu. Możemy ich nie mieć. I druga sprawa

**Edward Zalewski:** Nawet powiem więcej – nie macie obowiązku udzielać takiej informacji

**?:** To bardzo ważne stwierdzenie. Dziękuję uprzejmie. Kiedyś byłem dyrektorem jakiejś tam stacji regionalnej telewizyjnej i prokurator napisał do mnie list. Proszę mi przysłać zdjęcia filmowe wszystkich uczestników strajku, którzy tam byli sfilmowani. Te zdjęcia były nieostre trochę. Ja informuję, że nieostre były, źle nakręcone. Ale prokurator dość długo mi te listy przysyłał. To było nie w poprzedniej epoce tylko w tej. Chociaż ja w tamtej też żyłem. Ten pan później poszedł, ten, który tego prokuratora namówił, później poszedł do więzienia i zdaje się jeszcze siedzi. Więc w takim wypadku… dlaczego w ogóle o tym mówię? Proszę się postawić w roli dziennikarza, któremu na ogół jego macierzysta redakcja jak się go woła do sądu, to mówi się – chłopie, radź sobie sam. To tak też było wtedy. Bo ja miałem pierwszą sprawę w sześćdziesiątych latach. To tez mi powiedział mój redaktor – no wiesz, broń się teraz chłopie. A wtedy jeszcze było gorzej. Bo dzisiaj rzeczywiście jest duża różnica. Chapeau bas. Kłaniam się w ogóle. Natomiast w takich sprawach chodzi chyba panie prokuratorze o intencje. Bo pewnych rzeczy nie zapiszemy do końca. Natomiast my byśmy chcieli mieć zaufanie. Ta sprawa TVN-u i tych dwóch świetnych kolegów.. bardzo mi się podobają, młodzi, dobrze by było, żeby im nie przeszło. Tak naprawdę więcej im przyniosła chwały i rozgłosu niż było zagrożenia. To my sobie zdajemy z tego sprawę. Ale proszę sobie również zdawać sprawę, że organizacje społeczne przy straszeniu dziennikarzy muszą stawać jednym murem i tak pomału robimy, chociaż nie zawsze się zgadzamy. I dlatego tutaj kolega dyrektor Świetlik piastuje tak ważną rolę. I na przykład ja osobiście uważam, że więcej indywidualnych spraw a mniej tych takich ogólnych. Każda indywidualna sprawa ona jest ważna, bo ona dotyka konkretnego człowieka. I jeżeli pan prokurator będzie tym ważnym prokuratorem, to proszę pamiętać, że tutaj jeśli jest taka… pan to powiedział, taka wola dobrej tej współpracy, to z naszej strony tym bardziej.

**Prowadzący:** Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze?

**Andrzej Niezależny:** Ja chciałem się spytać, czy w sprawach o zniesławienie, oczywiście po zapadnięciu wyroku, może być podjęte przez prezydenta ułaskawienie?

**Prowadzący:** Panie mecenasie, panie prokuratorze?

**?:** Tak, w każdej sprawie może być

**Andrzej Niezależny:** Może?

**Edward Zalewski:** To jest przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego. Prokuratura nie występuje w tego typu procesach

**Andrzej Niezależny:** Ale pan prezydent może sam wystąpić

**Edward Zalewski:** Natomiast jest to postępowanie karne.

**Andrzej Niezależny:** Czyli może, czy nie może? Aha, to ja myślę, że pani redaktor może spać spokojnie.

**Prowadzący:** Dziękuję bardzo. Szanowni państwo. Ja zapraszam jeszcze do rozmów, do nieoficjalnej części. Więc możecie państwo porozmawiać jeszcze z naszymi panelistami. Dziękuję serdecznie. Jeszcze taka krótka informacja. No niestety z frekwencją jest tak, jak mówiłem na początku. Natomiast ta debata, a przynajmniej jej temat, będzie kontynuowany dzisiaj na antenie Polskiego Radia o godzinie 18.00. Albo w okolicach godziny 18.00 w „Rozmowach Jedynki”. Tak, że serdecznie polecam i zachęcam do słuchania. Dziękuję serdecznie za przybycie i zapraszam na następne konferencje organizowane przez Centrum Monitoringu Wolności Prasy.